

JAN ZAMOJSKI

POLSKA MORSKA AKCJA EWAKUACYJNA Z AFRYKI PÓŁNOCNEJ I FRANCJI DO GIBRALTARU — 1941—1942¹

W książce brytyjskiego historyka *SOE in France*² znajdujemy niewielki ustęp, którym skwitowana jest ciekawa i mało znana akcja polska w latach minionej wojny³. „Na Morzu Śródziemnym prowadzone były tajne operacje bądź przez łodzie podwodne, bądź też przez dwie dwudziestotonowe feluki, obsługiwane przez załogi polskie, szakję marynarzy [a *gang of seamen*], których sam Sikorski określił wobec Gubbinsa [gen., szef SOE — J.Z.] jako „zbyt gruboskórnych [*too rough*] nawet jak na Marynarke Polską”. Wykonywali oni tę robotę w ciągu dwu lat, bezkarnie, dowodzeni przez dwu beztrasko śmiałych poruczników Buchowskiego i Krajewskiego, którzy obaj zasłużyli sobie swoje DSO⁴. Statki te były bardzo powolne i częstokroć krańcowo niewygodne. Pasażerowie musieli siedzieć pod pokładem, przybierać możliwie niewinny wygląd, gdy tylko pojawił się jakiś statek na horyzoncie. Było tam niezmiernie ciasno, gdyż, w niektórych podróżach ilość pasażerów dochodziła do 34 [...]”.

Poza generalnym stwierdzeniem faktu, owymi DSO oraz powolnością i niewygodą statków reszta niezbyt zgadza się z rzeczywistością, nawet nazwisko i stopień jednego z „beztrosko śmiałych poruczników”, którym był w istocie kpt. mar. Marian Kadulski, działający pod pseudonimem „Krajewski” i w stosunkach z Anglikami korzystający ze stopnia skromnie, bo tylko o jeden szczebel wyższego (*lieutenant-commander*, koman-

¹ Artykuł niniejszy oparty jest przede wszystkim na dokumentach polskiej placówki ewakuacyjnej w Gibraltarze, przekazanej mi uprzejmie przez kdr. Mariana Kadulskiego (fotokopie), za co należą tu się w tym miejscu szczerze podziękowania. Na dokumenty te składają się m. in.: — raporty i korespondencja kpt. Kadulskiego z attaché wojskowym w Lizbonie płk. dypl. F. Mally i kdr. T. Stoklasą, polskim attaché morskim w Londynie i, przez pewien okres, zastępca Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW), a także z Oddziałem I (O.I.) Sztabu Naczelnego Wodza; — raporty z wypraw; — depeze radiowe między Gibraltarem, Lizboną i Londynem; — różne raporty, instrukcje, zarządzenia władz brytyjskich itd. związane z akcją ewakuacyjną; — korespondencja z polskimi placówkami ewakuacyjnymi we Francuskiej Afryce Północnej (AFN) i Marsylii. Powoływane niżej dokumenty, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tego zbioru. Wykorzystano też dokumenty z Archiwum Instytutu Historycznego im. gen. Władysława Sikorskiego m. in. dzięki życzliwości okazanej mi w tej kwestii przez dr. Tomasza Strzembosza, a także zbiory własne autora.

² M. R. D. Foot, *SOE in France*. London 1966, s. 67. SOE — Special Operations Executive, Zarząd Operacji Specjalnych, w latach wojny podległy Ministerstwu Wojny Ekonomicznej. Szef — gen. Collin Gubbins.

³ Wzmianka o tym J. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji*. Wrocław 1975, s. 80—81.

⁴ DSO — Distinguished Service Order, jedno z najwyższych odznaczeń brytyjskich.

dor-podporucznik)⁵. Artykuł niniejszy ma na celu przedstawienie tej akcji polskiej, która rozwijała się na marginesie wielkich działań i w ich cieniu, akcji, w której nie chodziło o zadawanie wrogowi strat, lecz o ratowanie ludzi, wydobywanie ich z obszarów kontrolowanych czy też nadzorowanych przez Niemców, ułatwianie im powrotu do szeregów walczących, okazywanie pomocy tym, którzy prowadzą walkę podziemną. Akcji prowadzonej przez ludzi, zdanych przede wszystkim na własne siły, własną inicjatywę i własne poczucie obowiązku, prowadzonej w nieustannej konfrontacji z podobnymi poczynaniami potężnych partnerów i gospodarzy brytyjskich, aliantów francuskich, belgijskich i czeskich. Czynny udział w niej wzięło kilkudziesięciu zaledwie ludzi, lecz jej dzieje odbijają sprawy znacznie szersze, rzucają światło na postawy różnych grup Polaków, stosunki między niektórymi służbami Polskich Sił Zbrojnych, między Polakami a ich aliantami, odsłaniają rozmaite aspekty życia gibraltarskiej twierdzy, jakże różne od potocznych opinii i legend.

*

Klęska Francji zatrzymała i unieruchomiła na terytorium Metropolii i jej posiadłości w Afryce Północnej (Tunis, Algieria, Maroko, skrót — AFN) tysiące żołnierzy polskich, którzy nie zdążyli ewakuować się, zanim porty nie zostały zajęte przez Niemców lub zablokowane przez francuskie służby policyjne, podległe Vichy. We Francji statystycznie była to liczba około 24 tysięcy, w AFN — około 500 ludzi. W istocie rzeczy „potencjał ewakuacyjny” pozostałości po armii polskiej we Francji mieścił się, jeśli chodzi o Metropolię, w granicach 4000—6000 ludzi objętych siecią organizacyjną kompanii pracy, schronisk, szpitali, grup studenckich itd. Natomiast „dyspozycyjność ewakuacyjna” Polaków w AFN była niemal całkowita. Liczby te są naturalnie wyłącznie orientacyjne, gdyż stany ulegały nieustannym zmianom wskutek odplywu jednych (ucieczki, przejście do prywatnych warunków życia i pracy, powrót do rodzin — jeśli chodzi o emigrantów itd.) i dopływu innych (zbiegowie z obozów jenieckich w Rzeszy i internowani w Szwajcarii, zbiegowie z Polski, lotnicy strąceni nad Francją, ranni powracający ze szpitali itd.).

Brak ludzi, zwłaszcza szeregowców i podoficerów oraz żołnierzy broni technicznych (lotnictwo, broń pancerna, artyleria, łączność) w jednostkach polskich w Anglii z jednej strony, naturalny zaś pęd do kontynuacji walki ze strony zamrożonych we Francji z drugiej — narzucały dążenie do wydobycia maksymalnej liczby Polaków z tego kraju. Pod względem praktycznym sprawą tą zajmował się od strony zewnętrznej — wydział ewakuacji Oddziału I Sztabu NW (mjr J. Kamiński), od wewnętrznej zaś specjalna sieć ewakuacyjna Wojska Polskiego we Francji (w interesującym nas okresie szef — mjr W. Mizgier-Chojnacki), którą to nazwą określa się całość polskich organizacji i instytucji wojskowych podległych gen. Juliuszowi Kleebergowi⁶. Warunki ówczesne

⁵ Kadulski tłumaczył w swej korespondencji, iż czyni to dla podniesienia autorytetu polskiej misji, zresztą mając do tego stopnia prawo. Problem wynikał prawdopodobnie z nazw stopni — polski kapitan w brzmieniu angielskim „captain” odpowiada w marynarce brytyjskiej polskiemu komandorowi.

⁶ Gen. Juliusz Kleeberg, przed wojną dowódca Podolskiej Brygady Kawalerii (Stanisławów), po przejściu granicy węgierskiej (21 IX 1939 r.) wysłany przez NW dla koordynacji ewakuacji żołnierzy polskich na Bałkanach, później polski attaché wojskowy w Paryżu i szef misji wojskowej przy rządzie francuskim, po klęsce

narzucały dwie drogi — morską, przez porty śródziemnomorskie Francji i lądową, przez Pireneje, Hiszpanię i Portugalię lub Gibraltar. Istniała też droga pośrednia — legalna lub nielegalna do AFN i stąd dalej. Po próbach masowej ucieczki wynajętym statkiem, latem 1940 r., przeciętych przez policję francuską, przy czym nie ostatnią przyczyną był tu skandaliczny brak konspiracji, po niepowodzeniach innych podobnych prób, po restrykcyjnych krokach, jakie przyjęły na granicy pirenejskiej władze zarówno francuskie, jak i hiszpańskie, można już było tylko liczyć na jednostkowy przemyt ludzi, a nie ewakuację⁷. Przy uproszczonym podziale działalności organizacji gen. Kleeberga na kierunek służący kontynuacji walki i kierunek nastawiony na opiekuństwo i przetrwanie do chwili, gdy Francja znów stanie się teatrem wojennym, całość niemal poczynań, odnoszących się do pierwszego kierunku w latach 1940 — początek 1942 r., można sprowadzić do ewakuacji⁸.

Przerzut ludzi między Francją a światem zewnętrznym interesował nie tylko Polaków. Szukali dróg i sposobów w tej materii patrioci francuscy, Belgowie i Czesi, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji jak Polacy, Anglicy, później zaś również Kanadyjczycy, zwłaszcza po rajdzie brytyjskim na Dieppe (19 sierpień 1942 r.), a także republikańscy Hiszpanie. Wszystkie sieci przerzutowe zbiegały się w Pirenejach, zwłaszcza w rejonie Andorry, gdzie konfiguracja granicy, istnienie enklawy hiszpańskiej na francuskim terytorium a także powszechność przemysłowego procederu wśród miejscowej ludności po obu stronach granicy sprzyjały tej akcji.

W pojedynczych przypadkach i z dużymi trudnościami, udawało się francuskim patriotom wykorzystywać dla przerzutu ludzi i poczty łodzie rybaków bretońskich, spotykane na pełnym morzu przez brytyjskie ścigacze lub okręty podwodne. Natomiast na śródziemnomorskim wybrzeżu, poza nielicznymi operacjami przy użyciu brytyjskich okrętów podwodnych, do wiosny 1942 r. nie istniał zorganizowany przerzut ludzi i materiałów drogą morską. Dotyczy to również wybrzeży śródziemnomorskich i atlantyckich AFN. Kilka akcji brytyjskich skierowanych na te wybrzeża przy użyciu okrętów wojennych skończyło się fiaskiem.

Francji wysłany z Londynu z misją opieki nad żołnierzami polskimi pozostałymi we Francji i ewakuacji (VII 1940), do X 1940 r. jako attaché, później jako „tłumacz generalny” polskich kompanii pracy (GTE) we Francji nieokupowanej. W maju 1943 r. ewakuował się przez Pireneje zagrożony aresztowaniem.

⁷ W lipcu 1940 r. przybyło do Anglii tymi drogami ponad 2000 ludzi, w sierpniu tylko 394, w listopadzie zaś — 38. Por. *Polskie siły zbrojne w II wojnie światowej*. Londyn 1959, t. II, s. 233.

⁸ Po nawiązaniu kontaktów z niektórymi odłamami podziemia francuskiego, zwłaszcza „Combat”, głównie zaś z generałami francuskimi de la Laurencie i zbiegłym z niewoli niemieckiej Giraud, prowadzącymi w porozumieniu z Amerykanami (OSS w Bernie) półjawną działalność patriotyczną w „armii rozejmowej” Vichy (lato 1942 r.), gen. Kleeberg reorientuje podległą mu organizację z ewakuacji na przygotowanie do ewentualnego wystąpienia u boku armii francuskiej przeciw Niemcom. Przesłanki — lądowanie aliantów i zerwanie rozejmu przez Francję, ew. powrót 2 DSP z internowania w Szwajcarii. W tych sprawach przede wszystkim „Dziennik” gen. Kleeberga (kserokopia uzyskana od jego syna Andrzeja Kleeberga); H. Frenay, *La nuit finira*. Paris 1973, s. 49; C. Bourdet, *L'Aventure incertaine*. Paris 1975, s. 138; Passy (col. Dewavrin), *Souvenirs*, t. II. Mte Carlo, 1947, s. 350—355; R. Hostache, *Conseil National de la Résistance*. Paris 1965, s. 91; Lt.-col. W. Zaniewicki, *Un aspect peu connu de la Résistance polonaise en France, les rapports Giraud-Kleeberg en automne 1942*. „Revue Historique de l'Armée” 1977, nr 3, s. 64; A. Calmette, *L'O.C.M.* Paris 1959, s. 38, raport szefa Organisation Civile et Militaire (OCM) pik. Touny z VI 1942 r.

Polska działalność podziemna we Francji obejmowała wiele dziedzin Résistance, we wszystkich zaznaczając wyraźnie swoją obecność i rolę. Maurice Schumann, przyszły „porte parole” Wolnej Francji odplynął w 1940 r. do Anglii na polskim „Batorym”, powrócił zaś z polskimi kurierkami w sierpniu 1944 r.⁹ Pierwszy przedstawiciel gen. de Gaulle'a i organizator Krajowej Rady Ruchu Oporu (CNR) Jear Moulin, szukając sposobów przedostania się do Anglii, otarł się również o kontakty z polską siecią¹⁰. Z jej pomocy korzystali też Belgowie i Anglicy. Jednakże efektywność przerzutu przez granicę hiszpańską była niska. Połowa spośród wysłanych grzęzła w hiszpańskim obozie koncentracyjnym Miranda del Ebro (u schyłku 1941 r. było tam od 400 do 500 Polaków), kilkuset uwięzili Francuzi, zanim dotarli do granicy¹¹. Snuto więc plany umieszczania dużych grup na statkach francuskich idących z Marsylii do portów AFN. Uprzedzone drogą radiową okręty brytyjskie miałyby statki te przechwytywać i przejmować ewakuowanych. Zarówno techniczne przeszkody zmontowania takiej operacji, jak też jej polityczne aspekty czyniły ją nierealną¹².

Problem kontaktu z Francją, ewakuacji, przerzutu ludzi, materiałów itd. wymagał więc poszukiwania innego rozwiązania. Poszło ono dwoma torami. Jednym z nich było skierowanie decyzją gen. Kleeberga w listopadzie 1940 r. do AFN ekipy oficerów dla zorganizowania ewakuacji znajdujących się tam Polaków i obywateli państw alianckich (kierownicy — wpierw mjr. J. Wysoczański, następnie kpt. S. Szewalski) lub torowania drogi ludziom ewakuowanym z Francji przez AFN. Wariant afrykański miał jeszcze inny, dodatkowy aspekt, związany ze złudzeniami co do możliwości odtworzenia w jakiejś formie polskich jednostek wojskowych przy tamtejszych formacjach armii francuskiej. Gen. Kleeberg utrzymywał w tej materii kontakt z gen. Weygandem. W maju 1941 r. miał z nim nawet specjalną konferencję, której przebieg nie był zachęcający dla Polaków, ale nie rozwiął ich złudzeń¹³. Gen. Kleeberg liczył na pomoc Weyganda w przerzuceniu do AFN 2000 żołnierzy. Skierował nawet kilku czołowych oficerów (m. in. ppłk. Kamionko) do

⁹ M. Schumann, wystąpienie na kollokwium w Lille, XI 1974 r., „Revue du Nord” juillet 1975, s. 475.

¹⁰ Materiały dot. aresztowań w sieci wywiadu polskiego w październiku 1941 r., zbiór L. Śliwińskiego. J. Moulin wyjechał ostatecznie legalnie, pod nazwiskiem Mercier, nb. znanym policji, via Lizbona.

¹¹ Wg. raportu por. J. K. Roehra z 27 V 1942.

¹² Po burzliwym okresie zatopienia floty francuskiej w Mers-el-Kebir, bombardowania Gibraltaru przez Francuzów, nieudanej akcji brytyjsko-gaullistowskiej na Dakar (23 IX 1940) nastąpiły między Anglikami a Vichy ciche uzgodnienia dotyczące tolerancji brytyjskiej dla ruchu morskiego między Marsylią a portami AFN. Por. Gen. G. Schmitt, *Les accords secrets franco-britanniques*. Paris 1957. Jedyna znana mi próba zorganizowania przechwycenia statku przewożącego uwięzionego przez Francuzów szefa algijskiej komórki polskiego wywiadu morskiego kpt. T. Jekiela — okazała się niewykonalna.

¹³ „Dziennik” gen. Kleeberga pod datą 15 V 1942 r. cytuje notatkę sporządzoną ze wspomnianej konferencji. Przy stopniowej utracie iluzji wobec Francji, głębokiemu rozczarowaniu wobec tego państwa i narodu, gen. Kleeberg zachowywał długo nadzieje na utrzymanie się wysokich walorów moralnych we francuskiej armii i generalicji. Stąd jego kontakty z gen. de la Laurencie (b. przedstawiciel Pétaina w Paryżu, postać nieco groteskowa), a następnie gen. Giraud, towarzyszem niewoli jego brata, gen. Franciszka Kleeberga, po ucieczce z niewoli aspirującym do roli przeciwwagi gen. de Gaulle'a. Giraud był czołowym reprezentantem częstej w armii postawy, którą można by określić jako „pétainowsko-patriotyczna”. Ostatecznie Kleeberg rozczarował się co do nich.

Algieru jako zawiązek ewentualnego sztabu. W wysłaniu tych dwu ekip — sztabowej i ewakuacyjnej, odbijała się mała, z czasem nasilająca się sprzeczność między orientacją na ewakuację żołnierzy a nadzieją na warunki pozwalające na ich „remobilizację”¹⁴. Drugim rozwiązaniem była trasa przez Hiszpanię na Lizbonę lub Gibraltarc. Cywilnym zapleczeniem dla „drogi afrykańskiej” była algierska placówka PCK kierowana przez E. Hutten-Czapskiego, faktycznie przedstawiciela władz polskich na tym obszarze. Głównymi ośrodkami tej sieci były Oran i Casablanca, ku której ciągnęły się jej trasy wylotowe. Działał tu pod osłoną Biura Polskiego jego kierownik T. Komar. Bardzo szybko jednak sprawy ewakuacji wyszły z „operacyjnej” podległości gen. Kleeberga i znalazły się w zasięgu dyspozycji polskiego attachatu w Lizbonie (plk dypl. F. Mally, szef ekspozytury wywiadowczej „P” plk. Kara, referent spraw ewakuacyjnych attachatu por. dr R. Badior), który nawiązał z AFN regularną łączność kurierską, tajną pocztową, kurierską za pośrednictwem przedstawicielstw USA w AFN a także, bardzo niesprawną, radiową. Akcja ewakuacyjna wykorzystywała rozmaite drogi, w tym legalne, prowadzące bądź na Maroko hiszpańskie i Tanger, bądź też okazjonalnie — przez porty Casablanki. I tu jednakże można było mówić raczej o ucieczkach i przemyśle żołnierzy aniżeli o ewakuacji. Żywiono wprawdzie nadzieje na zorganizowanie jednorazowej, masowej ucieczki kilkuset ludzi przy wykorzystaniu dużego statku, m. in. liczono tu na Belgów, z którymi współpracowano bardzo ściśle (miano na widoku statek „René Paul”¹⁵), lecz francuska kontrola policyjna nad obcokrajowcami i portami odbierała jej szanse realizacji.

Widziana z odległości Londynu ewakuacja z AFN miała drugorzędne znaczenie w stosunku do Francji. Uciążliwość i niepewność tras lądowych przez Hiszpanię, której neutralność była chwiejna, zwłaszcza po spotkaniu Hitler—Franco w Hendaye (23 października 1940 r.), i objęciu MSZ w Madrycie przez zwolennika Rzeszy Serano Sunnera, nasycenie zaś agenturą niemiecką — wielkie sugerowały bezwzględnie wykorzystanie drogi morskiej. Ponieważ okazało się to zbyt trudne do przeprowadzenia od wewnątrz, postanowiono podjąć wysiłek ten od zewnątrz, opierając się na Gibraltarcie. Taki był m. in. cel pobytu gen. Kleeberga w Madrycie, nb. legalnego (5—10 września 1940 r.) i jego konferencji z polskimi przedstawicielami w Madrycie i Lizbonie, zwłaszcza z attaché

¹⁴ Nie przeszkadzało to gen. Kleebergowi być w ostrym konflikcie ze S. Zabiellą, Delegatem Rządu na Francję i A. Kawałkowskim, b. konsulem generalnym, szefem tajnej Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN), co do dylematu: ewakuacja czy konspiracja, broniąc tej pierwszej i zwalczając bezwzględnie tę drugą. W istocie rzeczy jednak była to kwestia stosunku wobec „cywilnej” konspiracji, którą uważał za „niepoważną” i szkodliwą (np. „Dziennik”, not. z 14 II 1942 r.), samemu przeciw konspirując „poważnie” przez kontakty z wywiadem polskim i podziemiem francuskim oraz robotę ewakuacyjną. Poczynań wynikających z kontaktów z gen. Giraud nie traktował jako konspiracji, gdyż widział ją w nurcie określanym jako „podwójną grę” Vichy, a zwłaszcza patriotycznej części kadry „armii rozejmowej”.

¹⁵ M/S „René-Paul”, ok. 740 BRT, masowiec, po porzuceniu przez załogę latem 1940 r. przejęty w sierpniu 1941 r. przez belgijskie służby specjalne. Pływał głównie między Gibraltarem i Lizboną, przewożąc ludzi, w tym m. in. 672 Belgów, 438 Polaków i 122 Francuzów, oraz towary, przede wszystkim rudy metali nieżelaznych (m. in. wolfram) przemycane z Hiszpanii i Portugalii. Próby użycia go do ewakuacji spod Oranu — nie powiodły się. Kapitanowie — L. Robins, następnie A. Hubert, Wg. P. E. R. Scarceriaux, Histoire de M/V „Marie-Flore” et „René-Paul”, Gand, 1948.

wojskowym w Portugalii — płk. dypl. Mally, który prowadził całość spraw ewakuacji z Francji i kontaktów z Francją. Na konferencji tej zapadła decyzja co do konieczności zorganizowania drogi morskiej¹⁶. W grudniu 1940 r. zadanie to powierzono w Londynie kpt. mar. Marianowi Kadulskiemu, który dla celów konspiracyjnych przyjął nazwisko Krajewski. Miał on zorganizować wysłanie pod Marsylię dużego statku alianckiego dla jednorazowego załadowania kilkuset skupionych tam polskich żołnierzy i pokierować morską stroną tej operacji, przygotowanej od ładu przez sieć ewakuacyjną. Nie znamy bliżej motywów wyboru tego oficera, pływającego uprzednio m. in. na okrętach podwodnych (ORP „Ryś”). Zapewne bardzo ważną była tu dobra znajomość języka angielskiego, wiedza fachowa (publikował artykuły w „Przeglądzie Morskim”), ale chyba zadecydowały cechy charakteru, znane zapewne ludziom z Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW) — energia, inicjatywa, samodzielność i pewna skłonność do przedsięwzięć określanych zwykle jako awanturnicze¹⁷. W ostatnich dniach grudnia Kadulski-Krajewski został przetrzucony drogą lotniczą do Lizbony. Utknął tu na dwa miesiące w oczekiwaniu na możliwość dotarcia do Gibraltaru, wypełniając ten czas pracą szyfranta w konsulacie, co mu się później przydało, jak też znajomość spraw tajnych, które w tym czasie zbiegały się w Lizbonie. W Gibraltarze, gdzie dotarł w marcu 1941 r., misję Kadulskiego przyjęto bardzo powściągliwie. Starania Kadulskiego wobec brytyjskiego dowódcy morskiego viceadmirała Collinsa (Vice-Admiral Commanding North Atlantic — VACNA) zostały potraktowane tak sceptycznie, że po paru tygodniach uznał ich fiasco. Jednakże w tym czasie w Londynie, zapewne nie bez udziału Lizbony, doszło do uzgodnień między Sztabem NW i KMW a Admiralicją brytyjską co do podjęcia ewakuacji z AFN, przede wszystkim z rejonu Casablanki. Anglicy mieli ułatwić zdobycie odpowiedniego kutra motorowego, Polacy — dostarczyć załogę i przeprowadzić ewakuację zarówno od strony lądowej, jak i morskiej. Ponieważ na ewakuację oczekiwali w AFN nie tylko Polacy, sprawa miała nieco szerszy wymiar. W Gibraltarze zainstalowały się czeska i belgijska a po pewnym czasie też gaullistowska misje wojskowe o zadaniach opiekuńczo-ewakuacyjnych, które miały w tej materii swoje zamiary i plany, lecz przede wszystkim liczyły na inicjatywę brytyjską. Anglicy ze swej strony woleli, by bezpośredni przerzut morzem wykonywali Polacy, gdyż sądzili, że w wypadku przyłapania przez Francuzów załoga polska może być łagodniej potraktowana, aniżeli ich własna. Nie brano natomiast pod uwagę, w tej fazie przynajmniej, konsekwencji przechwycenia jej przez Niemców lub Włochów¹⁸.

Szczodrość obietnic angielskich (Admiralicja i Shipping Office) była na miarę wyobraźni sztabów polskich w Londynie, lecz nie odpowiadała

¹⁶ Por. „Dziennik”..., zapisy z 5—12 IX 1940; depeza pośta Szumlakowskiego z Madrytu z dnia 19 XI 1940, nr 596 do Prezesa Rady Ministrów, IHS, A-XII/22/44.

¹⁷ Tę skłonność przyznaje sam Kadulski w listach do kdr. Stoklasy. Jego osobiste motywacje ukazuje m. in. fragment z listu z 21 III 1942 w przeddzień 10 wyprawy do AFN „[...] zdaję sobie sprawę absolutnie z faktu, że tam w Algierii może być gorąco i że Francuzi nadzorują brzeg po naszych ostatnich wizytach i «firing-party» [aluzja do ostrzelania ich] w dniu 13 I br. Ale wierzę w swoje szczęście, a tego rodzaju wyprawy są dzisiaj «pokarmem mej duszy» i gdy obserwuję, jak ludzie przedzierają się setkami kilometrów przez góry bez znajomości świata i języków, to przecież dochodzę do przekonania, że droga morska jest prostsza”.

¹⁸ Por. pismo szefa sztabu NW gen. Klimeckiego do płk. Mally, z 8 IV 1941 r. z omówieniem zasad ewakuacji morskiej z Casablanki.

gibraltarskiej rzeczywistości. Z trudem wyszukany kuter rybacki ca 20—25 BRT „Seawolf” musiał przejść remont, który przeciągnął się, mimo wszelakie interwencje, do wiosny następnego roku! Stocznie, zarówno Marynarki (Dockyard), jak i prywatne (f-a „Blanda”), podobnie zresztą jak wszystkie zakłady, warsztaty, magazyny itd. w Gibraltarze były uzależnione od pracy ok. 5000 Hiszpanów dochodzących codziennie do swych obowiązków spoza terenu bazy. W tych warunkach osłonięcie tajemnicą tego, co działo się na jej terenie, było co najmniej wątpliwe, sabotaż zaś — na porządku dziennym. I jedno, i drugie odczuli Polacy bezpośrednio i dotkliwie, zwłaszcza w drugiej, francuskiej fazie ewakuacji. Łączność, via Lizbona i Tangier (kontakty brytyjskie i belgijskie) z polskimi placówkami w AFN pozwoliła na przekazanie im zasad technicznych załadowania ewakuowanych, ustalenie systemu kodowego sygnałów itd.

Pierwsza wyprawa (19—25 lipca 1941 r.) przyspieszona monitami placówek polskich w Casablance zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Wypożyczona motorówka z załogą złożoną z „wypożyczonych” marynarzy angielskich i wynajętych — norweskich okazała się nieprzydatna do trasy liczącej około 400 mil morskich. Zniszczony silnik, obawa przed zniesieniem na Atlantyk, poszukiwanie lotnicze, holowanie przez rybaków hiszpańskich i wreszcie trawler brytyjski — taki był bilans tej wyprawy. Następną (4—8 sierpnia) była szczęśliwsza. Do pośpiechu zmuszała Kadulskiego, jak pisze w sprawozdaniu, wizja Polaków czekających na jego przybycie, ukrywających się, śpiących na plażach. Popłynięto na kutrze „Dogfish” uzyskanym od placówki SOE przygotowującej akcje dywersyjne, zaniechane po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej. Kuter ten, wypożyczony „na jeden raz” służył Polakom do kilkunastu wypraw. Mimo niezwykle trudnych warunków (tzw. przybój atlantycki, uniemożliwiający dopłynięcie kutra do plaży), konieczność pokonania ok. 400—500 m wpływ — tym razem załadowano 24 Polaków i 3 Czechów.

Operacja Kadulskiego była pierwszą pomyślną operacją tego typu prowadzoną z Gibraltaru. Sukces, potwierdzony meldunkiem towarzyszącego wyprawie obserwatora brytyjskiego, zmienił sytuację kpt. Kadulskiego. „Sportowy” aspekt wyprawy, upór i morale Polaków zyskały podziw Brytyjczyków, osobiste przyjęcie Kadulskiego przez gen. Gorta, gubernatora Gibraltaru i adm. Sommerville, d-cy eskadry śródziemnomorskiej i w ślad za tym wszelakie ułatwienia techniczne zarówno ze strony „armii”, jak i „floty”, których stosunki nie zawsze były wzorowe. Uznano też Kadulskiego za „polskiego oficera łącznikowego” na równi z kierownikami innych misji, co pociągnęło za sobą konieczność zajęcia się wszelkimi osobami obywatelstwa polskiego, które znalazły się z rozmaitych przyczyn na terenie Gibraltaru. W tej potrójnej roli (szef placówki ewakuacyjnej, oficer łącznikowy, dowódca statku) występował Kadulski przez ponad rok, niemal do końca swej misji w Gibraltarze.

Dalsza seria wypraw, ciągnących się aż do marca 1942 r., łącznie 11, potoczyła się ze zmiennym szczęściem. Trzecia (17—25 sierpnia) w rejon Rabatu skończyła się niepowodzeniem głównie wskutek załamania się pilotującego Polaków Czecha, zbiega z Legii Cudzoziemskiej. Po raz pierwszy uczestniczył w niej motorzysta z „Sobieskiego” Siembieda, który miał wielki udział w sukcesie, lub — często — uniknięciu katastrofy w kilkunastu wyprawach. Czwarta (30 sierpnia — 5 września), już z bronią, dała plon 48 ewakuowanych, w tym 4 Belgów i całą załogę MS „Oksywie” z jego kapitanem włącznie. Zagnani przez sztorm do hiszpań-

skiego portu Tarifa Polacy uniknęli aresztowania, udając gibraltarskich rybaków wiozących angielskich rozbitków¹⁹. W piątej (7—10 października) zastosowano po raz pierwszy pełny schemat operacji, który stał się „modelowym” zarówno dla polskich, jak i dla brytyjskich, podejmowanych później z Gibraltaru — wysadzenie na brzeg oficera kierującego operacją od strony lądu (w tym wypadku podjął się tego sam Kadulski), załadunek przy pomocy tratwy (łodzi) pomocniczej na linie, ustalenie elementów kolejnej operacji (przedstawicielem sieci ewakuacyjnej, odpłynięcie na pełne morze i przeładowanie pasażerów na większą jednostkę brytyjską pod okiem samolotu patrolowego, powrót bez „pasażerów” lub niewielką ich liczbą).

Kolejne ewakuacje pozwoliły Kadulskiemu na skompletowanie zarówno załogi polskiej, jak też personelu swej nieformalnej Misji Polskiej. Na lądzie funkcje łącznikowe objął asp. (później ppor.) H. Badeni, doskonale znający języki²⁰. W rolę oficera wysadzanego na brzeg, co było czasem zadaniem kilkudniowym, związanym z przeniknięciem w głąb kraju, zgromadzeniem ludzi i ich załadowaniem, świetnie wszedł por. J. K. Roehr, zbiegły z kompanii pracy we Francji²¹. Tę samą funkcję wypełniał też por. Z. Gromnicki, łącząc ją z obowiązkami administracyjnymi w Misji.

Szósta wyprawa (23—28 października) została skierowana w rejon Oranu, dokąd władze francuskie przeniosły główną masę wojskowych polskich po poprzednich ucieczkach, wzmacniając kontrolę nad nimi. Miała ona na celu nie tyle bezpośrednią ewakuację, ile zorientowanie się w nowych warunkach i przygotowanie, w jakiejś mierze obsesyjnej już „wielkiej ewakuacji”²². Miano zrealizować ją w siódmej wyprawie (1—6 listopada). Zbieg wszelkich możliwych przeszkód (awarie techniczne, kłopoty z trawlerem „przeładunkowym”, sztorm, błędy sygnalizacji świetlnej między „ładem” i „morzem” i wreszcie zorganizowane przez prefekta policji polowanie towarzyskie akurat w rejonie koncentracji blisko 150 Polaków zamieniły „wielką ewakuację” w generalną wyspę. 275 Polaków deportowano z rejonu Oranu do obozów w Colomb Bechar i Saïda na Sacharze, szereg osób uznanych za organizatorów — aresztowano.

Mimo pory zimowych sztormów groźnych dla małych jednostek, placówka gibraltarska usiłowała kontynuować ewakuację. Ósma wyprawa (18—25 listopada) wypełniona sztormami i awariami nie dała większego rezultatu, oprócz pouczających kontaktów z rybakami arabskimi, biorącymi Polaków za przemytników i ewakuowania paru osób, w tym oficera jugosłowiańskiej marynarki. Dziewiąta (13—18 grudnia), poza kilkoma ewakuowanymi, przyniosła informacje o pogorszeniu się sytuacji

¹⁹ Meldując dnia 7 IX 1941 r. Admiralicji o wyprawach Kadulskiego adm. Collins uznał za wskazane podkreślić, że sukces został osiągnięty dzięki jego „great initiative resource and determination”. Przestraszeni zatrzymaniem dowódcy kutra marynarze z „Oksywia” zamierzali zbiec z portu bez niego, lecz zostali powstrzymani bronią przez norweskich podwładnych Kadulskiego, niezwykle sumiennych i lojalnych na morzu.

²⁰ Arystokratyczne pochodzenie i plutokratyczne koneksje w Szwecji były dużym ułatwieniem w pracy asp. Badeniego, ale nie w przebrnięciu kłopotów z awansem na porucznika.

²¹ W kampanii francuskiej 1940 r. był dowódcą polskiej baterii ppanc. przydzielonej do 11 DP.

²² Zabrano mjr. Wysoczańskiego, zagrożonego aresztowaniem. W zabezpieczeniu kontaktów na lądzie wyróżnił się bezręki, wcześniej ewakuowany por. Lisek.

Polaków w AFN po wcześniejszej wyspie jednego z oficerów w Casablance, wraz z materiałami tajnymi, fiasku „wielkiej ewakuacji” i wreszcie zdradzie kilku ludzi, którzy zdecydowali się zdeklarować swoją niemieckość (VD)²³. Również dziesiąta (8—23 stycznia 1942 r.) i jedenaście (22—25 marca) wyprawy okazały się nieudane. W pierwszej z nich, po awariach, sztormach, ostrzelaniu przez wojsko francuskie przy próbie podejścia do brzegu, wreszcie zatrzymaniu przez patrolowców hiszpańskich, poszukiwaniu przez lotnictwo i ścigacze brytyjskie — z trudem udało się powrócić do bazy z 23 ewakuowanymi, wśród których było tylko 4 Polaków. Taki wynik wywołał burzę korespondencyjną na linii Gibraltar—Lizbona—Casablanca—Oran, gdyż Kadulski uważał, że proporcje zostały naruszone, wysiłek jaki podejmuje, winien służyć „polskiej a nie alianckiej ewakuacji”. Następna była nie lepsza. Na niej też w zasadzie zakończyła się „afrykańska kampania” polskiej placówki ewakuacyjnej w Gibraltarze. Kilka wypraw późniejszych podjęto już w innym układzie organizacyjnym. Dorzucili one jeszcze kilkudziesięciu ludzi, głównie Polaków, do ogólnej sumy 154 ewakuowanych, w tym ponad 30 alian-tów, a nawet 3 republikanów hiszpańskich.

Przy połowicznym tylko powodzeniu, głównie z przyczyn technicznych (zdezelowany kuter, marna baza remontowa, brak łączności radiowej — dopiero w ostatnich wyprawach wysłali Anglicy operatora radiowego z próbnym aparatem nadającym się do pracy w morzu) i częściowo organizacyjnych — polska akcja ewakuacyjna z AFN przyniosła duży kapitał doświadczeń pilnie gromadzonych przez Anglików a także Belgów i Francuzów. Istniały też nieustanne kłopoty z załogą dobieraną z ochotników, początkowo polsko-norweską, a dopiero pod koniec „kampanii” — polską. Gibraltar, z jego atmosferą fortecy, sprzyjał demoralizacji, której nie mogły zapobiec ani zajęcia szkoleniowe, ani prace remontowe. Trudy i niebezpieczeństwo wypraw, z których każda niemal mogłaby służyć jako tło scenariusza filmowego, nie znajdowały kompensaty na lądzie.

Próby uzyskania lepszego sprzętu nie dawały rezultatu. Rozlatujący się, wypożyczony „Dogfish” groził katastrofą, na co wskazywały ostatnie dwie wyprawy wykonane z pobudek moralnych, lecz już poza granicą rozsądnego ryzyka. Portugalski kuter skonfiskowany przez Brytyjczyków za kontrabandę, o który konkurowali z Polakami Francuzi, usiłujący wreszcie pójść ich śladami, przechwycili ostatecznie gospodarze, i natychmiast stracili w pierwszej wyprawie. Zakupiony przez attachat lizboński kuter nie mógł być dostarczony do Gibraltaru, gdyż zabrakło chętnych do doprowadzenia go tam. Wielomiesięczny remont „Seawolfa” dopiero w marcu zbliżał się ku końcowi dzięki sprowadzeniu po wielkich staraniach z Anglii odpowiedniego silnika, którego nie można było znaleźć w wielkiej bazie gibraltarskiej. Sympatie, przyjaźnie osobiste, echa sympatii okazanej ze strony „możnych” (gen. Gort, admirałowie Collins i Sommerville, księżę Gloucester), znaczyły więcej, jak zwykle bywa, dla funkcjonowania polskiej placówki aniżeli formalne uzgodnienia w Londynie, których było wiele, i formalne uprawnienia na miejscu, których brakło. Wieloraka podległość gibraltarskiej placówki: dowództwa twierdzy i floty brytyjskiej — na miejscu, polski attachat w Lizbonie jako bezpośrednia instancja zwierzchnia, Sztab NW (O.I) jako instancja wyższa, ale od kwietnia 1942 r. — bezpośredni zwierzchnik, wreszcie

²³ Relacja płk. S. Szewalskiego (kopia).

KMW, a ściślej polski attache morski w Londynie nie ułatwiała spraw. O ile attachaty w Lizbonie (płk. Mally) i morski, w Londynie (kdr. Stoklasa) okazywały maksimum zrozumienia i pomocy, o tyle ze strony Sztabu NW (O.I i wyczuwalny pośrednio — O.II) więcej śladów w dokumentach pozostawiły pretensje o drobiazgi i urazy personalne aniżeli dowody troski o kwestie zasadnicze.

Kilkuosobowa placówka, zwana na wyrost „misją polską”, zajmowała się poza ewakuacją opieką nad przechodzącymi przez Gibraltar grupami obywateli polskich. Nie było to zadanie łatwe. Liczba obywateli polskich sięgała tu często 100 osób, w tym byli zarówno wojskowi, jak i kobiety i dzieci. Beztroska władz zwierzchnich, zlecających zadania bez dostarczenia środków szła w parze z pretensjami jednych, brakiem dyscypliny, często skrajnym — innych podopiecznych. Przez nią szły sumy pieniężne dla Polaków w AFN, około 1 mln franków fr. do marca 1942 r. Ze strony O.II próbowano też włączyć do jej pracy własnych ludzi i zamierzenia, wpięrowane z akcją wywiadowczo-dywersyjną w AFN, a następnie tylko wywiadowczą. W pierwszym wypadku chodziło o nieprofesjonalistów, którzy w okresie wyczekiwania okazali się bardzo pomocni w Gibraltarze²⁴, natomiast przysłany z Lizbony zawodowiec okazał się tylko źródłem wielu konfliktów i komplikacji²⁵. Zlecano również placówce gibraltarskiej tak delikatne zadania, jak zatrzymanie za wszelką cenę w Casablance płk. Januarego Grzędzińskiego, usiłującego przedostać się do Londynu. Przebywający w drodze ze Związku Radzieckiego w bazie gibraltarskiej gen. Sikorski wyraził podziękowanie kpt. Kadulskiemu i jego ludziom, zwłaszcza po wysłuchaniu pochwał Anglików, lecz obciążył go dodatkowymi obowiązkami w stosunku do Polaków znajdujących się w Hiszpanii, w obozie Miranda. Mało znanym fragmentem pobytu gen. Sikorskiego w Gibraltarze była jego poufna rozmowa z hiszpańskim generałem Campos m. in. w sprawie zwolnienia ok. 450 Polaków z Mirandy. Obietnice generała zawiodły wskutek oporu ministra Serano Sunnera²⁶. W związku z tym Kadulski, w porozumieniu z niektórymi pracownikami ambasady polskiej w Madrycie, z pominięciem ambasadora²⁷, przygotowywał nakierowany na wybrzeże andaluzyjskie hiszpański wariant ewakuacji Polaków z wykorzystaniem jako kryjówek tamtejszych klasztorów²⁸.

*

²⁴ Wiosną 1941 r. miano przenieść w tym celu do AFN mjr. Brzozowskiego i ks. Misiudę. Po czerwcu 1941 r. zamierzenie i ludzi — odwołano.

²⁵ Kpt. Z. Harthing-Narkiewicz został odwołany z Gibraltaru m. in. na życzenie Anglików zaszokowanych jego nie uznającym tajemnic i lojalności gadulstwem.

²⁶ Por. list do kdr. Stoklasy z 6 II 1942 r. Sprawa wymaga bliższego zbadania.

²⁷ Poseł Szumlakowski zyskał sobie u pamiętnikarzy opinię przeciwnika wszelkich zbyt ryzykownych imprez polskich. Z innej strony przyznać trzeba, że liczne błędy w akcji ewakuacyjnej, lekkomyślność jednych, niesubordynacja innych oficerów, zwłaszcza działających równoległe dla O.II, brak dyscypliny konspiracyjnej, a nawet przejawy krańcowej naiwności (np. podziękowanie żandarmom hiszpańskim za ich grzeczność dla... oficerów polskich, co natychmiast spowodowało aresztowanie) — stawały poselstwo polskie w Madrycie wobec problemów, którym nie potrafiło sprostać. Por. m. in. cyt. depeza posła Szumlakowskiego z 19 XI 1940 r. oraz „PSZ — ewakuacja z Francji” (Różne), IHS, A-XII/22/44, bd. jesień 1941 r.

²⁸ M. in. pismo płk. Mally do kpt. Kadulskiego z 3 I 1942 r. Ldz. 1125/tj/42. Od strony Madrytu zajmował się tym radca Zawadowski.

Na przełomie lat 1941/42 zmieniły się znacznie warunki funkcjonowania polskiej placówki w Gibraltarze. Okres żywiołowego indywidualizmu ustąpił miejsca formom bardziej zorganizowanym, narzuconym przez brytyjskich gospodarzy, częściowo opartym na doświadczeniach polskich i właściwie do tego czasu w Gibraltarze — jedynych. Delegowany z Admiralicji kdr. Slocum, reprezentujący w istocie, jak można wnosić, SOE, podjął organizację flotylli do zadań specjalnych z bazą okrętów podwodnych HMS „Maidstone” jako centralą, koszarami i zapleczem technicznym. Dla kamufażu otrzymała ona nazwę jednostki ochrony wybrzeża (Coast Watching Flotilla — CWF). Na miejsce ochotniczej załogi kpt. Kadulski otrzymał ludzi z marynarki wojennej, chociaż kilku z nich okazało się nieprzydatnych do nowej służby (stan zdrowia)²⁹. Przybyła również nowa ekipa polska por. Jana Buchowskiego, złożona z ludzi specjalnie wyszkolonych do zadań dywersyjnych i podlegająca SOE. Nadeszła para kutrów przewidzianych dla nowej flotylli. Kadulski utrzymał jednak swój wybór na „Seawolfie” przebudowanym z uwzględnieniem doświadczeń dotychczasowych wypraw, dostosowanym do dalekich rejsów, zarówno z silnikiem, jak pod żaglem³⁰.

Nowa organizacja, oprócz korzystnych zmian (uporządkowana sytuacja załóg, zaplecze techniczne, koordynacja wewnętrzna i zewnętrzna operacji, wszelkie ułatwienia zaopatrzeniowe itd.) przyniosła też ujemne. Na sportowy i nieco flibustierski charakter działań załogi polskiej nałożyły swe ryzy sformalizowane struktury sztabowe. Każda operacja, dotąd samodzielnie decydowana, teraz musiała być uzgodniona, m. in. w ramach specjalnego komitetu obejmującego zainteresowane sztaby i służby brytyjskiej armii i floty³¹ oraz cztery misje alianckie. Brytyjczycy poza tym dali do zrozumienia, że będą wymagać wykonywania zadań specjalnych również dla nich, mimo że nie kwestionowali jeszcze priorytetu zamierzeń polskich. W ramach ochrony tajemnicy narzucili Polakom przymus korzystania w korespondencji radiowej z szyfrów angielskich, aczkolwiek zgodnie z ustaleniami w Londynie dotąd posługiwali się oni polskimi. Nic natomiast nie uczyniono dla osłony przed agenturalną obserwacją. Polska ewakuacja przestała być tajemnicą dla Hiszpanów i Francuzów (Vichy), o czym świadczyły uzyskiwane z obu terenów informacje. W tym rozgłosie uczestniczyli i sami Polacy — ewakuowani, którzy wszelkimi drogami również korespondencyjnie informowali bliskich o jej szczegółach, do personaliów włącznie. Wiadomości o tym przedostały się nawet do prasy w W. Brytanii, wywołując wzajemne wyrzuty między Gibraltarem i Londynem.

Jak wspomnieliśmy już, od kwietnia 1942 r. placówka gibraltarska

²⁹ Pozostał mechanik Siembieda, mimo poważnej i wymagającej operacji choroby.

³⁰ Kpt. Kadulski w meldunku do płk. Mally o zachodzących zmianach organizacyjnych pisze m. in. nie bez złośliwości „[...] dwa specjalne statki nadejdą w początkach stycznia z Anglii [...]. Wprawdzie należałoby się obawiać, że statki te będą zajęte przez inne misje (francuską lub belgijską), lecz ponieważ one obie nie mają dotychczas żadnej wyprawy, prócz [...] wielu konferencji na tematy ewak. (nie liczę niedawnej wyprawy [...] do Tangieru, czyli 30 mil drogi, i to nieudanej), więc prawdopodobnie tak będzie i w przyszłości [...]”. Sceptycyzm kpt. Kadulskiego okazał się uzasadniony.

³¹ Wymaga to podkreślenia, gdyż stosunki między armią i flotą nie były idealne, przy wyraźnej i podkreślanej dosadnie supremacji floty (Navy).

została podporządkowana bezpośrednio Sztabowi NW, co wcale nie poprawiło jej sytuacji³². Pismem z 4 kwietnia 1942 r. gen. Klimecki, szef Sztabu NW zwracał uwagę kpt. Kadulskiego (w oryginale — Krajewskiego) na to, że „obecna sytuacja internowanych w Afryce (po nieudanej próbie masowej ewakuacji) naszych żołnierzy przedstawia się nader krytycznie pod każdym względem” i podkreślał, że nie wątpi, „że doloży Pan Kapitan wszelkich starań, aby wywozić stamtąd miesięcznie przynajmniej kilku ludzi”. Zalecenie to jednakże było w sprzeczności z sytuacją na miejscu, akceptowaną przez Londyn. Od wiosny 1942 r. placówka gibraltarska wracała do jej pierwotnego zamierzenia — ewakuacji z Francji oraz wykonywania tam zadań przerzutowych SOE. Co miesięczne wyprawy, trwające ponad dwa tygodnie, nie pozostawiały marginesu na Afrykę. Mimo to dokonano w sezonie kwiecień—październik kilku wypraw (brak dokładnych danych) bądź siłami załogi por. Buchowskiego³³, bądź też załóg angielskich z udziałem oficerów polskich (por. Roehr, por. Gromnicki) dla utrzymania kontaktu i ewakuacji niewielkich grup. W kilku wypadkach, poczynając od lipca 1942 r., przygotowane już wyprawy zostały w ostatniej chwili odwołane decyzją dowóztw brytyjskich.

Plan operacji ewakuacyjnych z Francji (French scheme) przewidywał podejście do uzgodnionych punktów wybrzeża prowansalskiego i podejmowanie, w ciągu kilku kolejnych akcji, przygotowanych grup z przeladowaniem ich na pełnym morzu na oczekujące trawlerzy brytyjskie a następnie powrót bądź z niewielką grupą pasażerów, bądź — dla bezpieczeństwa, bez nich³⁴. Brytyjczycy nakładali na to wysadzenie na brzeg lub ewakuację „swoich” ludzi, najczęściej z francuskiej Résistance, lub dostarczenie ładunków, w tym dość znacznych. Radiowa łączność operacyjna między polską placówką ewakuacyjną w Marsylii a Gibraltarem miała odbywać się za pośrednictwem Londynu, przy dodatkowych komplikacjach z narzuconymi przez Anglików w Gibraltarze swoimi szyframi. Wydłużało to czas obiegu depesz i zwielokrotniało niebezpieczeństwo błędów (czas, miejsce, sygnały, hasła itd.).

Kadulski zamierzał prowadzić ewakuację własnymi siłami, wysyłając w tym celu por. Roehra dla nawiązania odpowiednich kontaktów i organizacji samej ewakuacji. Z korespondencji dotyczącej tych spraw między Gibraltarem, Lizboną i Londynem wynika wielka nieufność Kadulskiego i w jakiejś mierze płk. Mally do siatki ewakuacyjnej we Francji i jej szefa mjr. W. Mizgiera-Chojnackiego „Hugo” oraz chęć niezależ-

³² Pismo płk. Mally z 3 IV 1942. Ldz. 229/tj/42. Nb. Zarządzenie w tej materii nie wskazywało nawet, komu i w jaki sposób ma ona podlegać w Sztapie NW.

³³ Mimo odmiennego statusu służbowego obaj dowódcy i ich załogi okazywali sobie maksymalną pomoc. Kilku marynarzy por. Buchowskiego pływało, wyróżniając się (np. mat Gorzelok), z kpt. Kadulskim. Por. Buchowski okazywał dużą lojalność wobec swego starszego kolegi.

³⁴ Pismo kpt. Kadulskiego do płk. Mally z 4 II 1942 r. oraz pismo „VACNA” nr 158/42 z 18 III 1942 „Evacuation of Poles from France with „Seawolf”. Sprawa ewakuacji morskiej był nieustannie obecna w korespondencji gen. Kleeberga z Londynem (por. jego „Sprawozdanie z działalności dowóztwa WP we Francji 1940—1943” publikowane w opracowaniu W. Biegańskiego w „Najnowsze Dzieje Polski” 1965, t. IX). Nieuzasadnione niczym wydaje się przypisywanie sobie jej autorstwa przez mjr. Mizgier-Chojnackiego w jego raporcie „W sprawie uznania pracy kadry oficerskiej i podoficerskiej we Francji w latach 1940—1944” (IHS, A-XII/27/30), w którym pisze m. in. o wysłaniu „łącznika do Lizbony”, co musiałoby pozostawić jakiś ślad w korespondencji Mally-Kadulski.

nego działania placówki gibraltarskiej, ukrywając nawet morski charakter ewakuacji pod nazwą „specjalnej drogi przez Hiszpanię”³⁵.

14 kwietnia 1942 r. dwie załogi polskie gibraltarskiej flotylii do zadań specjalnych otwały nowy „sezon” ewakuacji i przerzutu ludzi do Francji i AFN. Kadulski mógł wreszcie użyć przebudowanego według jego wskazań „Seawolf”. Por. Buchowski popłynął na wyremontowanym (m. in. nowy silnik) „Dogfishu”³⁶. Pierwszy udał się do wybrzeży Francji, drugi — pod Oran, skąd zabrał m. in. 11 lotników.

Rejs Kadulskiego rozpoczął się od rozmaitych awarii, pożaru i komplikacji nawigacyjnych z rozregulowanym kompasem. Doświadczenie z poprzednich rejsów (wożono ze sobą podręczny warsztat!) i skompletowane rozmaitymi drogami instrumenty nawigacyjne pozwoliły opanować sytuację³⁷. 18 kwietnia, już pod znakami francuskimi, przybliżono się do wybrzeży i nocą wysadzono w zatoczce (*calanque*) Port Miou por. Roehra a następnie, w kolejnych akcjach nocnych zabranych ze sobą brytyjskich emisariuszy. W nocy z 22/23 kwietnia w *calanque* Port Veau załadowano pierwszych 41 wojskowych polskich, których 27 kwietnia dostarczono do Gibraltaru.

Następną operację (5—21 maja) przyspieszyły alarmujące depezesy z Marsylii. „Seawolf” wypłynął w ciągu 24 godzin od chwili ich dotarcia do Gibraltaru, aczkolwiek wcześniej uzgodniono terminy bardziej dogodnie ze względu na fazy księżyca. W tej operacji zastosowano już pełny schemat scenariusza — podjęcie Polaków, odskok w morze dla spotkania z trawlerem brytyjskim w ściśle oznaczonym miejscu i czasie, przeładowanie partii ewakuowanych i zabranie emisariuszy SOE i Résistance, ponowne podpłynięcie do brzegu, wyładowanie i załadowanie emisariuszy, podjęcie kolejnej partii Polaków, odskok i powrót do Gibraltaru. Realizacja tego planu ujawniła jednakże kłopoty, które miały odtąd towarzyszyć stale ewakuacji z Francji — nieznamość lub nawet lekceważenie zasad i wymagań morskiej ewakuacji ze strony placówki marsylskiej, własna jej polityka ewakuacyjna, ignorująca ustalone przez Londyn priorytety i proporcje³⁸. uważanie Francji za wyłączny

³⁵ Mjr W. Mizgier-Chojnacki był oficerem O.II. W 1940 r. pozostał we Francji, pracował w sztabie gen. Kleberga. Kierował służbą ewakuacyjną, do wiosny 1943 r., następnie wypełniał zadania berneńskiej placówki O.II (ekspozytura „S”) i zajmował się sprawami remobilizacji w sieci wojskowej POWN z ramienia płk. A. Zdrojewskiego „Daniela”. Z wyjątkiem tego ostatniego wspomnienia jego b. współpracowników nie są dlań korzystne. Gen. Kleberg wprost zarzucał mu nielojalność i intrygantwo (np. zapis 29 V 1942), przy ogólnej powściągliwości w ujemnych ocenach współpracujących z nim ludzi. Ten stosunek wobec siebie odczuł sam M.-Ch., skarżąc się w Londynie w raporcie do Ministra ON z 12 III 1945 na „nagonkę” wobec siebie. IHS, A-XII/27/30.

³⁶ Raporty kpt. Kadulskiego z tego okresu są pełne dumy i zadowolenia z warunków tego kutra, jego komfortu nawet (koje dla całej załogi, światło elektryczne, kuchenka jachtowa, radio itd.). Te zachwyty są zarazem miarą warunków pływania na poprzednim kutrze. W czasie rejsów dopiero ujawniły się skutki nie tylko brakoróbstwa, ale wręcz sabotażu w stocznich gibraltarskich, a także niedostatki sprzętu radiolączności. Por. Buchowski pływał na kutrze „Dogfish” (po remoncie) i „Seadog”.

³⁷ Sposób skompletowania tych instrumentów ukazuje warunki pracy polskiej załogi — lornetka wypożyczona w Lizbonie pod pisemny rewers (angielskie były złe), część — dali oficerowie brytyjscy ze zdobycy na Niemcach, część — ewakuowane przez Polaków oficer marynarki jugosłowiańskiej. Tylko kompas był „etato-wy” — i był przyczyną nieustannych kłopotów nawigacyjnych.

³⁸ Oprócz wspomnianych już preferencji O.I wymagał przestrzegania proporcji tylko 5% oficerów starszych w ewakuowanej grupie i zdecydowane pierwszeństwo dla młodszych roczników.

„teren łowiecki”, gotowość do użycia nawet środków nielojalnych, niesprawność organizacyjna i techniczna „komitetów recepcyjnych” partnerów angielsko-francuskich, narastająca ingerencja polskiego i brytyjskiego Londynu, który nie ograniczał się do roli „wierzchołka trójkąta” pośredniczącego i retransmitującego depesze Gibraltaru i Marsylii, wreszcie coraz wyraźniejsze dążenie gibraltarskiej placówki SOE do odwrócenia priorytetów między własnymi a polskimi zadaniami.

Bezpośrednie obowiązki ewakuacyjne od strony ładu wykonywał z dużym oddaniem rtm. J. Iwaszkiewicz³⁹. Jednakże ogólna organizacja grzeszyła improwizacją, brakiem dyscypliny i konspiracji. Ewakuowano ludzi z obszaru przymorskiego, co przez masowość nagłych „zniknięć” natychmiast zwracało uwagę władz Vichy dalekich (zwłaszcza policja) od tolerancji wobec Polaków. Dekonspirację akcji potęgowało nieopanowane gadulstwo ewakuowanych i ich bliskich. Półlegalne funkcjonowanie organizacji polskiej, kontakty z wojskowym głównie, specyficznym środowiskiem „vichystów patriotów” nie sprzyjały konspiracyjnej dyscyplinie⁴⁰. W świetle raportów, korespondencji, zarządzeń itd. polskie talenty konspiracyjne, owa wrodzona niemal, wyniesiona z lat zaborów „natura” konspiratorska Polaków, którą Francuzi tak przyjmowali i akceptowali z uznaniem wówczas i dają temu wyraz obecnie, muszą budzić wiele zastrzeżeń.

Zamiar zainstalowania przez placówkę gibraltarską własnej ekspozytury we Francji dla ewakuacji morskiej nie powiódł się. Por. Roehr został bezceremonialnie usunięty, po kilku tygodniach, przez mjr. Mizgiera-Chojnackiego pod pozorem „dekonspiracji”. Ustalone „kwoty” nie były wykonane ani liczbowo, ani w kategoriach ewakuowanych. Por. Roehr wrócił z obrazem dużych zmian na gorsze, jakie zaszły w morale środowiska wojskowego we Francji, przede wszystkim kadry oficerskiej. Gotowość do ewakuacji i chęć udziału w wojnie wyrażały tylko niektóre grupy wojskowych, zwłaszcza młodszych. Najzdrowszym elementem okazywali się tzw. wrześniowcy, zbiegowie z obozów jenieckich, nie poddający się rozhartowującemu wpływowi schroniskowego i zasiłkowego bytowania oraz duża część szeregowców z kompanii pracy⁴¹.

Skomplikowany plan wyprawy został formalnie wykonany, jednakże w swej części ewakuacyjnej — zaledwie w połowie, gdyż podjęto 67 ludzi zamiast zamierzonych 120⁴². Załoga z wyprawy tej wyniosła odczu-

³⁹ Rt. J. Iwaszkiewicz był polskim dowódcą 806 GTE w Salin-de-Giraud u ujścia Rodanu. Po wkroczeniu Niemców do strefy południowej objął całość ewakuacji, wkrótce potem aresztowany, zesłany do Mauthausen. Jego ocena ewakuacji morskiej w raporcie z dnia 22 XI 1945. IHS, A-XII/27/30 — 3.

⁴⁰ O skandalicznym braku konspiracji i echach ewakuacji — m. in. raport kpt. A. Górnickiego z 18 VI 1942, Lizbona, pismo szefa O.I ppłk. Kleeberga do szefa Misji Polskiej w Gibraltarze z 8 VI 1942. W „Dzienniku” gen. Kleeberga znajdujemy wiele b. gorzkich uwag w tej materii, włącznie do przykrych stwierdzeń o penetracji polskich środowisk oficerskich przez policję francuską (np. zapis z 12 VII 1942). Sieć ewakuacyjna była dobrze jej znana, gdyż wszyscy niemal zamieszani w nią oficerowie byli wielokrotnie przesłuchiwani i zatrzymywani.

⁴¹ Por. raporty por. J. K. Roehra z 17 i 27 V 1942. Płk J. Jaklicz zastępca i następca gen. Kleeberga podaje w raporcie z 28 II 1945 do M.O.N. (IHS, A-XII/27/30), „iż na 656 oficerów w 1943 r. [a więc około 700 w 1942 — J.Z.] tylko 80—100 przyjął jakieś funkcje w WP we Francji, reszta zaś wolała zasiłkowo-schroniskowe bytowanie”. Również w „Uwagach członków komisji o pracy WP we Francji” (IHS, op. cit., bd.) nie brak wzmianek o oporach wobec ewakuacji i czynnego angażowania się.

⁴² Drugie załadowanie w nocy 16/17 V 36 ludzi tylko dzięki inicjatywie por. J. Biczysko, ewakuowanego w pierwszej partii, który podjął się ściągnięcia żołnierzy z pobliskiej kompanii pracy.

cie, że jej wysiłek i ryzyko, zwłaszcza, że w drodze powrotnej byli ścigani przez 3 patrolowce francuskie, są marnotrawione⁴³.

W kolejnej, 14 wg numeracji raportów, wyprawie (4—19 czerwca) wspomniane wyżej kłopoty wystąpiły jeszcze ostrzej. Już w ustaleniu dat wystąpiły sprzeczności między uzgodnieniami polskimi (Marsylia—Londyn) a postulatami Brytyjczyków, które przeważały. Zamierzano podjąć w dwu nawrotach ok. 140 ludzi. Tymczasem pierwsze załadowanie dało zaledwie ... 3 ludzi, gdyż wskutek braku dyscypliny i odpowiedniego przygotowania do różnych sytuacji grupa została zdemaskowana przez żandarmów francuskich i rozproszona lub aresztowana. I znów tylko dzięki wysłaniu na ląd oficera udało się skompletować partię 62 ludzi do kolejnego załadunku⁴⁴. Wydawałoby się to potwierdzać wartość doświadczenia afrykańskiego i słuszność własnej wersji „French scheme” placówki gibraltarskiej. Odczucie niewspółmierności wysiłków i rezultatów załogi polskiej było tym większe, że ich akcja przestała być tajemnicą dla władz Vichy, które opis polskiego kutra przekazały kapitanom wszystkich statków i okrętów francuskich, w rejon wybrzeża zaś wysłały specjalną ekipę kontrwywiadowczą. Nakazano też przesunięcie polskich kompanii pracy z wybrzeża w głąb kraju.

Lipcowa wyprawa (7—26 lipca) była najdłuższa ale zarazem najwydajniejsza. Nie licząc wysadzonych na brzeg lub podjętych pasażerów brytyjskich zabrano 105 Polaków, dokonując łącznie 7 lądowań i dwu spotkań na morzu z trawlerami brytyjskimi, w tym jedno w czasie sztormu, co uniemożliwiło wymianę pasażerów ewakuowanych i wysadzanych na brzeg⁴⁵. Była to też pierwsza wyprawa, w którą bardzo ostro ingerował Sztab NW w Londynie, narzucając zmniejszone o połowę „kwoty” ewakuacyjne, do 25 osób na jedno załadowanie. Na swoje bardzo ostre pisma w tej sprawie, podkreślające błędność tych restrykcji i nieekonomiczność narzuconych ograniczeń, kpt. Kadulski spotkał się z surową reprymendą ze strony Londynu, w której wytknięto, że „wspaniałe wyniki dotychczasowej pracy kpt. Krajewskiego” nie dają mu prawa do krytyki Sztabu NW, który podejmuje decyzje na podstawie szerszej znajomości sytuacji. Ograniczenie partii ewakuacyjnych do 25 osób na jedno załadowanie tłumaczono zarówno informacjami o kłopotach organizacyjnych przy większych grupach, jak też kategorycznym żądaniem Brytyjczyków⁴⁶. Sztab NW dotąd nie ingerujący zbytnio w bezpośrednie planowanie wypraw teraz zaczął domagać się informacji o zamierzeniach na najbliższe miesiące i nakazując nawet kategorycznie odwołanie operacji do AFN, o której nie był poinformowany szczegółowo.

W miesiącach lipiec—sierpień nastąpiły zresztą daleko idące zmiany w polskiej placówce w Gibraltarze. Została ona ostatecznie przekształ-

⁴³ Falszywe znaki rozpoznawcze i papiery polskiego kutra groziły załodze ciężkimi konsekwencjami w wypadku schwywania, tym bardziej, że przerzucano też członków Résistance, emisariuszy brytyjskich, broń i materiały dla podziemia francuskiego itd. Każda operacja obejmowała dwa polskie i kilka brytyjskich lądowań, co wymagało około tygodnia przebywania u wybrzeży francuskich.

⁴⁴ Był nim por. Biczysko, ochotnik z poprzedniej ewakuacji. Pomógł mu rtm. Iwaskiewicz, natomiast mjr Mizgier-Chojnacki usiłował zatrzymać go na miejscu, zrywając ewakuację.

⁴⁵ Kpt. Kadulski był niezwykle dumny z dokładności spotkań — „do 10 minut i do mili”, imponując tym Anglikom, lekceważącym talenty morskie innych nacji.

⁴⁶ Pismo szefa O.I Sztabu NW do szefa Polskiej Misji Morskiej w Gibraltarze z 21 VIII 1942, Ldz. 3016/tj/ O.I, Ewak./42. W proteście przeciw ograniczeniom liczebności grup ewakuacyjnych kpt. Kadulski poczuł się jedyny raz, solidarny z mjr. Mizgier-Chojnackim, broniąc ostro wyłączności jego kompetencji w tej materii i narażając się Londynowi.

cona w Polską Misję Morską, której szefem mianowano kdr. M. Trzaskę-Durskiego (9 sierpnia 1942 r., objął funkcję 19 sierpnia 1942 r.)⁴⁷. Podporządkowano mu obie polskie załogi wchodzące w skład Coast Watching Flotilla (CWF), z tym jednak, że dca CWF (kdr. Osborne) sprawował nad nimi zwierzchnictwo operacyjne w imieniu brytyjskiego dowództwa Północnego Atlantyku (VACNA). Było to tym bardziej istotne, że wprowadzie Anglicy uznawali ewakuację żołnierzy polskich z Francji i AFN za główne zadanie załóg polskich, jednakże zaznaczali, że ponieważ głównym zadaniem CWF jest utrzymanie łączności morskiej z podziemnymi organizacjami we Francji i AFN, działającym na rzecz aliantów (intelligence organizations operating on behalf of the allies), to stoi ono ponad wszelkimi innymi zamierzeniami „włączając ewakuację brytyjskich, polskich i innych alianckich żołnierzy”. Podkreślano też, że załogi polskie mogą być powołane do wykonania wszelkich innych zadań na rzecz „sprawy aliantów”⁴⁸.

Z ostatnich dwu wypraw załogi kpt. Kadulskiego pierwsza zakończyła się awarią i holowaniem do bazy (8—13 sierpnia), w drugiej zaś (11—26 września) wiozł on już dwu praktykantów — swego następcę por. Michałkiewicza „Lukasza” i Anglika, ppor. mar. Maxteda⁴⁹. Anglicy, którzy własne operacje przerzutowe ograniczali do kilku osób, chcieli przejąć doświadczenie „masówek” uprawianych przez Polaków. Operacja ta zresztą była pod względem dat i miejsc lądowania narzucona przez dowództwo CWF, z tym, że Anglicy przejęli, osłaniając to gestami grzeszczeniowymi, część polskich punktów lądowania. Na jedno polskie (podwójne) zadanie ewakuacyjne dodali swoich sześć. Nie uwzględniono zastrzeżeń polskich ani co do niebezpieczeństwa niektórych „spalonych” już miejsc, ani też niedogodności dat ze względu na zbliżającą się pełnię księżyca. O ile podjęcie Polaków odbyło się bez większych kłopotów (18/19 i 19/20 września) o tyle pozostałe akcje wysadzania i podejmowania ludzi i ładunków (w tym zabrano 50 kg... zegarków i stoperów dla RAF!) przebiegały z dużymi trudnościami, pod obserwacją włoskich patroli lotniczych, przy braku dyscypliny zarówno „komitetów recepcyjnych” pracujących dla SOE, jak też i samych ewakuowanych⁵⁰. W sumie zabrano w tej operacji 54 Polaków i 29 Anglików, Kanadyjczyków, Francuzów a nawet Rosjanina i Czeszkę. Wśród narzuconych przez SOE pasażerów do ewakuacji było zresztą coraz więcej kobiet, w tym z dziećmi, rodzin różnych wybitniejszych członków Résistance lub oficerów gaullistowskiej BCRA⁵¹.

Tuż przed siedemnastą i ostatnią wyprawą Kadulskiego powrócił do Gibraltaru por. Buchowski (26 sierpnia — 9 września) z poczwórnego zadania, w tym — dostawy broni. W jednym z nich „komitet recepcyj-

⁴⁷ Nowy szef przybył wraz z personelem Misji i, zwykłą rzeczą koleją, zaczął od potępienia dyscypliny załóg polskich, szczególnie por. Buchowskiego. Wymiana załóg była najważniejszym posunięciem organizacyjnym, jakie podjął w tym czasie.

⁴⁸ Misja podlegała Kierownictwu Marynarki Wojennej, w sprawach ewakuacji — O.I. Sztabu NW. Instrukcja „The Polish Contingent of the C.W.F.”, bd. b. podp. (wg treści — VIII 1942 r.).

⁴⁹ Kpt. Kadulski poprosił o przeniesienie go z powrotem na okręty polskiej Marynarki Wojennej, uważając, że w aktualnej strukturze może go z powodzeniem zastąpić inny, młodszy oficer.

⁵⁰ Ewakuowana spod Perpignan grupa Anglików, w tym żołnierze spod Dieppe, potraktowała ewakuację jako nadmorski piknik i doskonałą przygodę, ze wszystkimi akcesoriami.

⁵¹ BCRA — Bureau Central de Renseignements et d'Action, centrala służb specjalnych Wolnej Francji.

ny” trzeba było wyciągać z łózek, w drugim — pasażerów doprowadzić na statek pod rewolwerem. W tej też wyprawie przewieziono do Gibraltaru gen. Kleeberga, który udawał się do Londynu na konsultacje z gen. Sikorskim i sztabem polskim, a także kpt. mar. T. Jekiela, organizatora sieci polskiego wywiadu morskiego we Francji⁵².

Brak nam dokładnych danych o ostatnich wyprawach załóg polskich. Operacja „Torch” w AFN i w jej następstwie — zajęcie południowej Francji przez Niemców, a także — w rejonie Nicei — przez Włochów, zmieniła zupełnie warunki akcji ewakuacyjnej. Ochrona wybrzeża przez okupantów była o wiele groźniejsza aniżeli francuska. Por. Buchowski zdążył jeszcze przetrzeć z powrotem gen. Kleeberga pod Niceę, zanim jego nieobecność wzbudziła zaniepokojenie władz Vichy. Kilka kolejnych wypraw załóg polskich CWF przeprowadzono już bez kontaktu z polską siecią ewakuacyjną i niemal wyłącznie dla celów SOE. Przerzucano kilkudziesięciu ludzi do Francji i z Francji a także ładunki i pocztę, parokrotnie pod ogniem nieprzyjaciela. O wiele groźniejszym od kul niebezpieczeństwem była dla Polaków możliwość schwytania, bez żadnej nadziei na korzystanie z ochrony konwencji genewskiej, natomiast z dużym prawdopodobieństwem potraktowania jako szpiegów i piratów (przebranie, fałszywe dokumenty i znaki rozpoznawcze łodzi, broń). Ostatnią znaną nam wyprawą (20 grudnia 1942 — 5 stycznia 1943) dowodził kpt. mar. Pohorecki „Robert”, który zastąpił odwołanego por. Buchowskiego, sam ustępując wkrótce miejsca kpt. mar. S. Kince (pseudonim, nazwisko na razie nie ustalone) ze względów zdrowotnych. Wiosną 1943 r. polskie załogi, wraz z CWF, zostały przeniesione do Algieru, skąd m. in. pływały na Korsykę, a później (6 grudnia 1943 r.) do Włoch (Bari), skąd wykonywano zadania m. in. w Jugosławii. W sierpniu 1944 r. załogi polskie zostały odwołane do Wielkiej Brytanii. Anglicy wykorzystywali je, podkreślając, że czynią to, gdyż ich własne nie są dostatecznie sprawne do wykonywania tak skomplikowanych, długotrwałych i niebezpiecznych operacji.

*

Bilans polskiej placówki ewakuacyjnej w Gibraltarze w latach 1941—1942 można oceniać w kilku płaszczyznach. Liczbowo zamyka się ona ewakuacją około 700 ludzi, dla obu załóg, w tym około 500 Polaków, nie licząc kilkudziesięciu emisariuszy wysadzonych na brzeg⁵³. Przy lepszym sprzęcie i lepszej współpracy „ład—morze” bilans ten byłby o wiele wyższy. Wpłynęły nań zresztą ograniczająco ingerencje zarówno polskie, jak i brytyjskie, zwłaszcza latem—jesienią 1942 r. Strona brytyj-

⁵² O tym bliżej, J. Zamojski, *Profesjoniści i amatorzy*. „Dzieje Najnowsze” 1980, nr 4.

⁵³ Wg liczb w raportach, nie zawsze kompletnych, tylko załoga kpt. Kadulskiego ewakuowała około 550 ludzi, w tym 462 Polaków (liczba z podziękowania gen. Klimeckiego, szefa Sztabu NW dla kpt. Kadulskiego). Por. Buchowski, wywiózł z AFN w kwietniu 34 ludzi, z Francji we wrześniu 1942 r. — 18, brak natomiast danych o wynikach innych jego wypraw do AFN i Francji. Ogólny bilans znanych wyników ewakuacji wynosi 601 osób. Jeśli przyjąć, że por. Michałkiewicz wykonał tylko jedną wyprawę, że por. Buchowski płynął raz jeszcze odwołując gen. Kleeberga na przełomie września—października, to przy dotychczasowych przeciętnych otrzymujemy liczby zbliżone do 670—700, wraz z znaną, lecz bez danych o wynikach wyprawą do AFN. Liczba wysadzonych we Francji jest trudna do ustalenia, dla kpt. Kadulskiego sięga 25—30 osób, dla por. Buchowskiego — brak danych.

ska miała pretensje o złą koordynację pracy własnych i polskich siatek ewakuacyjnych we Francji, co notabene nie mogło obciążać Polaków, a także o dekonspirujący rozgłos polskiej ewakuacji, w czym jednak prześcignęli Polaków ich własni żołnierze. Jej nacisk ograniczający akcję w AFN był wytłumaczalny przygotowaniem do operacji „Torch”, lecz niezbyt zrozumiały w odniesieniu do Francji, o ile nie wchodziły w grę bądź kłopoty logistyczno-kontrwywiadowcze w Gibraltarze⁵⁴, bądź dążenie do zarezerwowania maksimum potencjału przerzutowego załóg dla ewentualnych własnych potrzeb. Można też przypuścić, i to z dużym prawdopodobieństwem, że dla Sztabu NW był to tylko wygodny argument uwalniający od autentycznej argumentacji. Możliwe bowiem, na co wskazywałyby zbieżność czasowa (czerwiec—lipiec 1942 r.), że depeşe gen. Kleeberga o rozmowach z gen. Giraud w sprawie odtworzenia polskiej jednostki, a nawet korpusu we Francji na wypadek ponownego wejścia jej do wojny po lądowaniu aliantów spowodowały taką właśnie reakcję Sztabu NW. Są to jednak tylko supozycje.

Niezależnie od liczbowych wyników faktem jest, że jedyną odczuwalną akcją ewakuacyjną z AFN prowadzili tylko Polacy, że ich doświadczenie stało się podstawą organizacji i taktyki działania brytyjskiej Coast Watching Flotilla, ściślej — flotylli do zadań specjalnych SOE w Gibraltarze. Wyłącznie Polacy też prowadzili masową akcję przerzutową do Francji.

Poza praktycznymi efektami nieocenione znaczenie miała strona moralna — istnienie łączności między tymi terenami i światem zewnętrznym a aliantami. We wspomnieniach działaczy francuskiego ruchu oporu zachowało się to, że byli ewakuowani przez „polskie feluki”. W lipcu tą drogą zabrano z Francji wraz z dziećmi żonę Pierre Brossolette’a, emisariusza gen. de Gaulle’a (zginął na początku 1944 r. — samobójstwem przecinając aresztowanie), wybitnego polityka i przyszłego ministra — André Philipa, działacza socjalistycznego Louis Vallina, żonę innego działacza socjalistycznego Felixa Gouina⁵⁵, wreszcie we wrześniu — dwu czołowych organizatorów podziemia we Francji — kpt. Henri Frenay (szef „Combat”) i Emmanuela d’Astier de la Vigerie (szef „Libération”), zbiegłych z więzienia A. Postel-Vinay (jeden z organizatorów tajnej „Organisation Civile et Militaire”, największej w strefie północnej) i kpt. Fourcaud, pierwszego politycznego emisariusza gen. de Gaulle’a⁵⁶. Kim byli pozostali spośród Francuzów, ewakuowanych i przetrucanych do kraju działaczy Résistance — nie wiemy, niestety.

Działalność polskiej morskiej komórki ewakuacyjnej w Gibraltarze stanowi niewielką, ale ciekawą kartę polskiego wysiłku wojennego w młodszej wojnie. Przez swój charakter i swe wyniki jest ona żywym łącznikiem z losami i walką Anglików, Belgów, Czechów, ale przede wszystkim — Francuzów. W jej własnych dziejach interesująco ukazuje się rola woli, inicjatywy, motywacji działania jednostek i grup wciągniętych

⁵⁴ Zarówno polskie dokumenty, jak też cyt. wcześniej opracowanie belgijskie o statku „René-Paul” wskazują na skandaliczny stan ochrony bezpieczeństwa i tajemnicy wojskowej w Gibraltarze. Autor belgijski pisze wprost o nagminnych sabotażach i otwartej obserwacji ze statków zacumowanych w Algeciras.

⁵⁵ Por. H. Noguères, J. L. Vigier, M. Degliame-Fouchet, *Histoire de la Résistance en France*. Paris 1969, t. II, s. 510—511.

⁵⁶ Por. Frenay, op. cit., s. 222—225. W tym samym czasie inna grupa przywódców Résistance miała być podjęta przez angielski okręt podwodny. Operacja nie powiodła się wskutek błędów nawigacyjnych Anglika.

w mechanizm wojny i w konfrontacji z zadaniami, jakie ona narzuca⁵⁷. Na jej zamkniętym w sensie ludzkim, organizacyjnym i czasowym przykładzie prześledzić też można ewolucję, jaką przechodziła pod wpływem nakładania się na improwizowane, żywiołowo kształtujące się działania coraz bardziej tężejących, sformalizowanych struktur organizacyjnych zarówno brytyjskich, jak i polskich. W pierwszej fazie swej służby w Gibraltarze kpt. Kadulski żegnany był i witany po każdej wyprawie przez najwyższych miejscowych dowódców. W końcowej — oddzieliły go od nich co najmniej dwa szczeble sztabowo-dowódcze, które wyrosły w tym czasie niewiele, w istocie, pożytku wnosząc do tego, co było treścią jego pracy. Wydaje się autorowi tych słów, że wspomniane wyżej refleksje są tu nie mniej ważne, aniżeli sam obraz ciągu faktów, który je zrodził.

ПОЛЬСКАЯ МОРСКАЯ ЭВАКУАЦИОННАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ИЗ СЕВЕРНОЙ АФРИКИ И ФРАНЦИИ В ГИБРАЛТАР (1941-1942 ГГ.)

После разгрома Франции на ее территории, а также во французской Северной Африке остались многие тысячи польских солдат. Польское командование в Лондоне стремилось эвакуировать их морским путем либо сухопутным, через Испанию. С этой целью, в частности, работала выделенная сеть польской военной организации в Южной Франции под командованием генерала Клеберга и ее ветвь во французской Северной Африке. Лишь летом 1942 г. в этой организации появилось второе направление секретной работы, сориентированной на подготовку к вооруженному выступлению общества с патриотическими силами французской „армии перемирия” в случае высадки во Франции войск союзников. Первые планы массовой эвакуации польских солдат из Франции и Северной Африки потерпели неудачу как в морском, так и сухопутном варианте. В первом случае слишком большими оказались организационные трудности, включая необходимую конспирацию. Во втором — главным препятствием оказалась позиция испанских властей, интернировавших польских беженцев в лагере в Миранда дель Эбро.

В начале 1941 г. из Лондона в Гибралтар был направлен капитан военно-морского флота М. Кадульский с задачей организовать массовую эвакуацию по морю. По отношению к Франции эта задача оказалась во всех отношениях нереальной. Эвакуацию же из Африки удалось начать в июле 1941 г. С этой целью были использованы небольшие рыбацкие катера (фелуки). Общее руководство эвакуацией, в том числе связь с польской сетью в Северной Африке, осуществлял отдел военного атташе в Лисабоне. Исполнялись техническая и материальная помощь британской базы, осуществлялось также сотрудничество с подобными представителями Чехословакии, Бельгии и Франции (голлистское) в Гибралтаре, однако поляки были до весны 1942 г. единственными, кто сумел проводить непрерывную эвакуацию, несмотря на мизерные технические средства и трудные условия плавания в зимний период. В общей сложности до марта 1942 г. было осуществлено одиннадцать эвакуационных экспедиций, половина из которых оказалась успешной. Эвакуировали не только поляков, но и французов, бельгийцев, чехов, югославов и даже нескольких испанцев (республиканцев). Проведение каждой из этих экспедиций было необыкновенно рискованным делом. Многократно

⁵⁷ Wyniki ewakuacji zależały od ofiarności załóg. Ich morale, świetne w morzu, dalekie było na lądzie od wymagań regulaminowych. Odesłanie większości z nich do Anglii z zarzutem skandalicznego niezdiscyplinowania, a nawet strajku było rezultatem zderzenia fliibustierskich nawyków załóg z formalizmem sztabowej rutyny. Odmowa zgody na awansowanie kilku z nich do stopni podoficerskich jako „niepewnych” gdyż przybyli ze Związku Radzieckiego (w ramach ewakuacji armii gen. Andersa) mówi wiele o opinii panującej wówczas w sztabach PSZ.

польский экипаж был близок крушения или ареста. Результаты этой акции получали большое признание англичан, и ее опыт был использован в их действиях.

В апреле 1942 г. главные силы были направлены на эвакуацию из Франции. Операции по эвакуации-переброске были там гораздо более трудными, чем на побережье Африки. Их осуществляли уже две польские группы, в том числе группа поручика военно-морского флота Буховского, подчиненная до августа 1942 г. гибралтарскому отделу Special Operations Executive (SOE). С августа обе группы были подчинены образованной в Гибралтаре Польской морской миссии (капитан I-го ранга М. Дурский-Тшаско) и включены в британскую Coastal Watching Flotilla (CWF), точнее — флотилию по специальным заданиям. Однако по-прежнему только поляки сохраняли исключительное право проводить крупные операции по эвакуации и переброске на провансальское побережье Франции. Со стороны суши ее проводила эвакуационная сеть организации генерала Клеберга. Со стороны моря оказывали помощь большие британские корабли, принимавшие часть эвакуированных, либо с этих судов принимались люди и грузы, перебрасывавшиеся во Францию для Движения сопротивления. Операции были тем сложнее, что радиосвязь между Гибралтаром и Марселем (командование польской эвакуационной сети) велась через Лондон и под руководством Лондона (I-й отдел штаба ВТК). Все это, а особенно все более упорное навязывание британской стороной своих собственных задач совершенно изменило условия работы польских групп. Если прежде поляки действовали самостоятельно, то теперь они стали частью сложных, многоступенчатых штабных структур с их рутинной и соперничеством. Малоуспешная и хаотическая деятельность польской эвакуационной сети — с одной стороны, и вмешательство польского и британского штабов — с другой, были причиной того, что эвакуационные возможности польских „фелук” использовались лишь наполовину. Именно вследствие этого было сорвано несколько эвакуационных операций во Франции и Северной Африке. Слабость гибралтарской ремонтной базы и явный саботаж на ней тоже отрицательно сказались на результатах работы польских моряков. Однако несмотря на это до конца 1942 г. было эвакуировано около 700 человек и около 100 перебросено во Францию. Среди тех, кого перевезли польские „фелуки”, был генерал Клеберг, который в сентябре 1942 г. благодаря этому смог добраться до Лондона и затем возвратиться на свой пост. Были эвакуированы многие выдающиеся деятели французского подполья, в том числе капитан А. Френе и Э. д'Астье де ла Вижери, политики А. Филип и Л. Вален, семи эмиссаров генерала де Голля (в частности, П. Броссолета, одного из героев Движения сопротивления, погибшего в этой борьбе), а также были перебросены многие оставшиеся безымянными организаторы подпольных операций, курьеры, разведчики.

Осенью 1942 г. капитан Кадульский и поручик Буховский покинули Гибралтар, их места заняли поручик Михалкевич и капитан Похорецкий. Несмотря на то, что южную Францию заняли немцы и итальянцы, польские группы продолжали эвакуацию и переброску до января 1943 г., рискуя жизнью в случае ареста, поскольку они были исключены из-под охраны Женевской конвенции. В этот последний период выполнялись, в сущности, исключительно задания SOE, ибо связь с польской сетью была утеряна, а англичане считали, что следует использовать в проведении трудных операций польские группы, накопившие в этой области опыт, какого не имели ни их группы, ни французы.

В феврале 1943 г. с согласия польского командования польские группы CWF были переведены в Алжир, откуда совершали плавания, в частности, на Корсику, а в октябре того же года — в Италию (Бари) для операций в Югославии. В августе 1944 г. они были отозваны в Англию, закончив тем самым эпопею польских моряков, осуществлявших специальные операции на Средиземном море для польских и британских целей.

POLISH EVACUATION ACTION BY SEA FROM NORTHERN AFRICA
AND FRANCE TO GIBRALTAR (1941—1942)

After the defeat of France, many thousands of Polish soldiers remained in her territory, as well as in the territory of the French Northern Africa (AFN). Polish Command in London made efforts to evacuate them, either by sea or by land, through Spain. This was one of the targets of an independent network of the Polish military organization in Southern France, under the command of General J. Kleeberg and of its branches in AFN. Not earlier than in 1942, another trend in the secret work of this organization appeared. It aimed at a preparation of a military action together with the patriotic forces of the French "armistice army" in the case of landing in France of the Allied Nations troops. The initial plans of mass evacuation of Polish soldiers from France and AFN failed in respect of both variants, by sea and by land. In the first case, organizational difficulties, including the necessary conspiratorial work, appeared too big. In the other case, the position of the Spanish authorities keeping Polish refugees in an internment camp at Miranda del Ebro, was the main obstacle.

At the beginning of 1941, Lieutenant-commander H. Kadulski was sent from London to Gibraltar with a task to organize a mass evacuation by sea from the outside. This task appeared unrealistic in every aspect with regard to France. However, in July 1941 they managed to begin to evacuate soldiers from AFN. For this purpose, they used a small fishing boat called "felluca". The general command over the evacuation, including connections with the Polish network in AFN was in the Military Attaché's Office in Lisbon. They acquired the services of the British technical and material base and cooperated with similar organizations in Gibraltar, i.e. Czechoslovakian, Belgian and French (De Gaulle's). However, the Polish were the only who managed to carry on the evacuation actions continually till 1942, irrespective of the poor material equipment and difficult sailing conditions in this winter season. Till March, 1942, eleven evacuation actions, half-successful, were completed. Not only the Polish, but also the French, the Belgians, the Czechoslovakians, the Yugoslavs and some Spanish (Republicans) were evacuated. Each of these escapades was extremely risky. Many times was the Polish crew one remove from a catastrophe or loss of freedom.

They won fame and recognition in the eyes of the British who utilized their experiences for their own purposes. In April 1942, they shifted the evacuation action to France. The evacuation and shifting operations were much more difficult here than on the coast of the AFN. They were carried out by two Polish crews, with Lieutenant J. Buchowski's crew subordinated from August 1942 to the Gibraltar Special Operations Executive (SOE). From August 1942, both crews were subordinated to the Polish Naval Mission in Gibraltar (Commodore M. Durski-Trzasko) and included in the British Coastal Watching Flotilla (CWF), or, more precisely, to Special Operations Executive (SOE). The Polish maintained, however, factual exclusiveness in carrying on great evacuation and shifting operations to French Provençal coasts. From the land, they were prepared by General Kleeberg's evacuation network. From the sea, they were assisted by big British ships on which, part of evacuated were placed or from which people and cargos were shifted to France, for Resistance. The complexity of the operations was even more increased due to the fact that radiocommunication between Gibraltar and Marseill (Polish evacuation network central office) was via London and under its supervision (First Division of SC Headquarters). All these, and especially the forcing by the British side of its own tasks, completely changed the working conditions of Polish crews. Their previous independence was replaced by the complicated, many-level staff structures with their routine and quarrels. Disorganized and chaotic

actions of Polish evacuation network on the one hand and the interference of the Polish and British Staff on the other hand caused that the evacuation possibilities of Polish "fellucas" were utilized only in half. Several evacuation operations to France and AFN were stopped due to this reason. Also insufficient repair facilities in Gibraltar and evident sabotage actions in "dock-yards" much affected the efforts of Polish mariners.

Till the end of 1942, however, the total balance of their activity reached about 700 evacuated people and about 100 people shifted to France. Among people who made use of Polish "fellucas" was General Kleeberg, who, owing to those boats, could in 1942 make a secret trip to London and reassume his post there. Many prominent members of the French underground movement, such as Captain H. Frenay and E. d'Aster de la Vigerie, politicians A. Philip and L. Valin, families of General de Gaulle's emissaries (e.g. P. Brossolette, one of the heroes of Résistance fallen in this battle) were evacuated and many nameless just today organizers of the underground actions, couriers and agents were shifted.

In the autumn 1942, Captain Kadulski and Lieutenant Buchowski left Gibraltar being replaced by Lieutenant Michałkiewicz and Captain Zohorecki. In spite of the occupation of Southern France by the Germans and Italians, Polish crews continued their shifting and evacuation operations till January 1943, being under a mortal threat on becoming captured as unprotected by the Geneva Convention stipulations. In this final period, only SOE's tasks were implemented as a result of the broken liaisons with the Polish network and, in the opinion of the British, the Polish crews' efficiency in performing those difficult evacuation and shifting actions was much more higher than that achieved by their or French crews.

In February, 1943, Polish crews of CWF with the approval of the Polish command, were envoyed to Algier from where they made sails to Corsica and in October 1943 — to Italy (Bari) to take part in the evacuation operations to Jugoslavia. In August 1944, they were called-off to England, thus ending the epos of Polish ships for special operations on the Mediterranean Sea for the Polish and British purposes.